

Samoograniczenie

Okruchy ekozoficzne

Pewien powszechnie znany minister próbuje przekonać nas, że gospodarowanie w lasach tudzież łowiectwo są gwarantem zachowania przyrodniczego bogactwa. To nie człowiek zagraża przyrodzie, to przyroda zagraża sama sobie najbardziej. Bez ingerencji człowieka natura pogubiłaby się niechybnie już dawno.

Ta zgrabna figura logiczna ma jednak tyle wspólnego z rzeczywistością, co stwierdzenie, że Polak Twardowski pierwszy był na Księżycu. Przypomnijmy więc, że nowoczesny ruch ochroniarski, który narodził się w XIX w. w Stanach Zjednoczonych był odpowiedzią na dewastację środowiska przez człowieka. Parki narodowe i rezerваты przyrody powoływane do życia na całym świecie opierały się na fundamentalnej zasadzie ograniczenia, a nawet wyeliminowania aktywności i ingerencji człowieka. Również w Polsce wszystkie obszary chronione w różnym stopniu wyłączają ludzką działalność i wprowadzają rozliczne ograniczenia.



Hervartov, Słowacja. Fot. Ryszard Kulik

Podstawą ochrony przyrody jest chronienie jej przed człowiekiem. A to oznacza, że u podstawy tych ograniczeń leży fundamentalne przekonanie, że to człowiek najbardziej zagraża przyrodzie. Gdyby – jak chce powszechnie znany minister – gospodarka człowieka tak dobrze chroniła przyrodę, to nie mielibyśmy obszarów chronionych z ich reżimami ograniczającymi ludzką aktywność, tylko zwykłe lasy gospodarcze tętniące przyrodniczym bogactwem. Jak jest naprawdę – każdy widzi.

Samoograniczanie się jest przejawem głębokiej świadomości naszych destrukcyjnych możliwości. Czynienie sobie ziemi poddaną jest zaś cywilizacyjną aberracją, pełną arogancji i narcystycznego zaślepienia. Wiemy czym to grozi. Baśnie, mity i legendy niezależnie od czasu historycznego i kręgu kulturowego pełne są opowieści o jednostkach marzących o władzy absolutnej. Zdobyć panowanie nad światem, decydować, wpływać i kontrolować – oto sny i pragnienia jakże wielu przedstawicieli homo sapiens. Te marzenia utkane są jednak z szatańskich nici. Absolutna władza prowadzi niemal zawsze do absolutnej degeneracji i krzywdy czynionej innym. Wiele z tych opowieści kończy się ostatecznie porażką tyra. Równowaga zostaje przywrócona; skrajność zostaje ukarana. Prawdopodobnie większość ludzi wypija tę przestrożę z mlekiem matki. To jeden z najbardziej podstawowych kodów kulturowych.

Dzisiaj jest on szczególnie aktualny, gdyż jak nigdy mamy potężne narzędzia wywierania wpływu na rzeczywistość. Właśnie wyśniliśmy nasz sen o potędze. I dlatego, jak nigdy dotychczas, potrzebujemy głębokiej świadomości tego, kim jesteśmy i co możemy, świadomości, która staje się fundamentem samoograniczania się.

Po prawdzie praktykujemy tę trudną sztukę od zarania dziejów, bo nie byłoby możliwe życie społeczne, gdyby nie gotowość do powściągnięcia własnych impulsywnych skłonności. Umowa społeczna budująca nasz ludzki świat jest niczym innym jak zbiorem zasad dotyczących samoograniczania się. Nie okradnę cię, ani nie uderzę (choć może miałbym na to ochotę), ale dzięki temu mam niemal pewność, że i ty nie postąpisz wobec mnie niegodnie. Nawet poruszanie się samochodem po prawej stronie jest przejawem samoograniczania się (we własnym interesie).

Z jakiegoś jednak powodu bardzo trudno przychodzi nam samoograniczać się w kontekście środowiskowym. Nawoływanie do takich ograniczeń jakże często spotyka się z zarzutem terroryzmu. To prawdziwy zamach na naszą wolność. Wolność? Ciągłe tęsknimy za szatańskimi nitkami, które pozwolą nam panować nad światem. „Chcieć i móc”, to fetysz współczesnej kultury. Wolność od ograniczeń jest prawdziwym bożyszczem, przed którym padamy, rezygnując z autentycznej wolności.

Co ciekawe, sny o potędze mają również zielony kolor. Znacząca część środowiska ekologów wierzy w to, że wykorzystując zielone technologie, jesteśmy w stanie ochronić świat. I da się to zrobić oczywiście bez rezygnacji z cywilizacyjnego rozpasania. Czysta i tania energia pod dostatkiem, samochody na prąd, ekologiczne gadżety. Łatwe i wygodne życie z miłością do Matki Ziemi na ustach. Samoograniczanie? To takie nieżyciowe. Kto pójdzie za politykiem mającym wypisane takie hasło na sztandarze? Na sztandarach mamy wypisane zawsze i wszędzie sny o potędze. I idziemy za nimi, tak jakbyśmy nie pamiętali, jak kończą się takie historie, które od zarania opowiadali nam mędrcy.

Dzisiaj, kiedy możemy niemal wszystko, prawdziwą cnotą jest *nie* wykorzystać swojej siły.

Ryszard Kulik